

Wróbel, Pod kopułą

Raz dwa, ou
raz dwa, raz dwa, ou!

Nie brakuje tutaj ziomeków dookoła
to jest rapu stara szkoła.
A jak się robi tu hajs, nie moja głowa
a jak się pali to skun albo swojak.
Jak masz pretekst no to chwyć za pawulon i prozak
jak się biorę za ten rap to wychodzi mi kozak.
Miazga, to moja branża, hajs topie w melanżach
szans na chatę brak, płaczą konta w bankach.
To co pod kopułą mam tu zapisane
co mam w planie, czekanie na lepsze jutro
coś się stanie, czy ogarnę swój talent
czy szaleństwa taniec poprowadzi w nieznane,
zapomniane przykazanie boże, jaki jestem.
Z życia wezmę wszystko albo nic
to co na korzyści wyjdzie, zawsze walcz albo giń albo milcz.
W głowie jedna miłość, gdy zamykam oczy
kocham dobre bity, kocham hip hop.

Sam wybiera jaką korzyść ma mieć praca
dla mnie tylko hajs, no a gdzie realizacja.
Marzeń tych z dzieciaka wszystko się przewraca w szybkim tempie
pierdolnięte czasy mamy lecz nie pękne.
Nie ma sensu za to wszystko, pije bronka, a!
za spotkania na parkingu leci piątka, taa!
Lata wcześniej w tym samym mieście, całe szczęście
rap ukradł mi serce, wersy płyną pięknie.
To co pod kopułą mam to wszystko zamęt
wersy nie pisane krwią bo od tego mam atrament.
Kilka zalet, wady gówniane jak szalet
jak statek widmo bez załogi gubię trasę, błędy popełniamy czasem, za nie płacę.
Nie inaczej, życie Cię nie prosi, bierze jak komornik zakazem
milion wrażeń na sekundę, kurwa niech to gundel.
Za wszy-stkie dni, wypije dużą wódkę
nie ma tutaj sumień które były by okrutne.
Pod czapką mam łupież, pod łupieżem słuszne
przekonania, co by dłużej nie pierdolić z nimi umrę a!